Ner 259. Kraków 11 Listopada — Niedziela. Rok 1860.

Nowy-Sącz (Rynek Nr. 31) 234

W. Grabowski Maxymilian

niedziałki i dni następujące po ...iem każdego miesiąca.

...NIK „CZAS“

rocznie . . . . złr. 20	...ństwie *Austryackiem* (pocztą) rocznie . . . . złr. 24
półrocznie . . . . „ 10	półrocznie . . . . „ 12
kwartalnie . . . . „ 5	kwartalnie . . . . „ 6
miesięcznie . . . . „ 2	miesięcznie . . . . . . „ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:	*w Państwie Austryackiem* (pocztą)
rocznie . . . . złr. 30	rocznie . . . . złr. 34
półrocznie . . . . „ 15	półrocznie . . . . „ 17
kwartalnie . . . . „ 8	kwartalnie . . . . „ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 10 listopada.

Ze sprawozdań i raportów o wypadkach w Chinach w piśmie naszém podanych czytelnicy przekonać się mogli, że operacye wojenne tak energicznie przez Francyę i Anglię prowadzone były, iż po kilku dniach otworzono znów dyplomacyi pole do działania. Zauważać jednak wypada, że przy obronie warowni Taku, Chińczycy więcéj niż zwykle stawiali oporu, skoro po pięciogodzinném dopiero bombardowaniu sztandary wojsk sprzymierzonych zatknięto na nieprzyjacielskich warowniach. Żołnierze chińscy czy tatarscy bili się aż do ostatniéj chwili, a dowódzcy wojska francuskiego i angielskiego oddają im sprawiedliwość iż walczyli tak dzielnie jak tylko walczyć byli w stanie z bronią i taktyką wojenną chińską. Zawsze jednak strata czterechset ludzi jaką poniosło wojsko europejskie, w zabitych i rannych, dowodzi, że wojna w Chinach nie jest jeszcze wojną europejską, zwłaszcza jeżeli się nie spuszcza z uwagi, że Chińczycy przez dwa lata wzmacniali te warownie, w obronie których stało wyborcze wojsko państwa niebieskiego. Jeżeli prawdą jest, że zdobycie fortu Taku ukończyło wojnę, to przyznać trzeba, że pomimo zachodów i kosztów téj wyprawy, strona jéj wojenna nie jest najważniejszą w kwestyi chińskiéj.

Pozostaje strona dyplomatyczna. Posłowie francuski i angielski przebywają w Tien-Tsin, gdzie z pełnomocnikami chińskiemi układają warunki pokoju. Anglia i Francya są w tém samém położeniu co przed dwoma laty. Owóż tu dopiero prawdziwa trudność. Nie łatwa to rzecz jak się zdaje zawrzeć traktat pokoju z Chinami. Chińczycy nie są dzielnymi żołnierzami ale nader są przebiegli a nawet podstępni w dyplomacyi. Zawsze dotąd wywiedli oni mniéj więcéj w pole europejczyków. Obietnice, kłamstwa a nawet podłości nic ich nie kosztują. Podpisują oni traktat z myślą z góry powziętą niedotrzymania go. Używają wszelkich sposobów, aby tylko dojść do celu. I tak pełnomocnik chiński prosi, aby niekłaść tego warunku w traktacie, bo mu Cesarz każe uciąć głowę. Lord Elgin nieustępuje, warunek pozostaje, a głowa z karku nie spada. W traktacie z roku 1858 takie odbywały się zwykle rozmowy: „Art. 1szy: Chiny otwierają przystęp cudzoziemcom“. Mandaryn na to: „To niepodobna, Cesarz nigdy na ten artykuł nie przystanie“. — Pełnomocnik angielski: „No, to pójdziemy do Pekinu“. — Chińczyk: „A jeżeli przystaniemy na artykuł, czy oddalicie się zaraz po podpisaniu traktatu?“ — Anglik: „Naturalnie“. — Chińczyk: „No to zgoda“. I znów artykuł 2gi: „Poseł angielski będzie mieszkał w Pekinie.“ Nowa odmowa, nowa prośba, to samo pytanie, ta sama odpowiedź—i tak daléj do końca traktatu. Czy można przypuścić, aby tym sposobem zawarty traktat był wykonanym?...

To też krwawa rozprawa na rzece Pejho roku przeszłego, w epoce wymiany ratyfikacyi podpisanych traktatów, niezadziwiła prawie nikogo. Najlepszy traktat z Chinami na nic się podobno nie przyda, jeżeli nie będzie się opierał na ciągłych i pewnych rękojmiach. Jedna z najważniejszych rękojmi będzie niezawodnie ustanowienie poselstwa w Pekinie, i dla tego zapewne Chiny się tak bardzo wzbraniają uczynić zadość temu żądaniu. Będzie to najlepszy środek, aby wyciągnąć Chiny z owego odosobnienia, przy którem się tak upierają; skoro Europa raz dostanie się do stolicy państwa, i tam silną będzie mieć reprezentacyę, spodziewać się należy, że ustaną te ciągłe zawikłania w prowincyach, które w końcu stają się powodem wojny.

Usiłowania posłów europejskich w tym względzie znajdą w téj chwili nową jeszcze trudność w powstańcach z którymi bezustannie walczy Cesarz Chiński, a którzy na swoją rękę napadają miasta i porty, gdzie europejczykowie mają wolny przystęp. W sierpniu napadli oni Shanghai kilkakrotnie. a odparci przez Francuzów i Anglików załogą tam stojących, założyli protestacyą do konsulów europejskich, mieniąc się być protestantami. Niczegoby więcéj niebrakowało, jak tylko, aby europejczykowie zwalczywszy Cesarza Chińskiego bronić go potem musieli przeciw powstańcom. Przypomina to zdobycie Indyi przez Anglików.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 7 listopada.

VII. Wskazane niewłaściwości postępowania *ex officio* przy pertraktacyach tyczących się konkurencyj parafialnych, które już same przez się sprzeciwiają się istniejącym przepisom, wpływają co większa nietylko na podwyższenie składki konkurrencyjnej; lecz wywołują jeszcze uciążliwsze dla ziemian następności.

Albowiem władze postanawiają w tym przedmiocie bardzo często to, co do nich wcale nienależy: nakazując np. *ex officio* kontrybuentom porozumienie się z przedsiębiorcą budowli pod względem gatunku dostarczyć się mających materyałów w pewnym (zwykle bardzo krótkim) przeciągu czasu, a to pod zagrożeniem pociągnięcia ich do złożenia téj kwoty kontrybucyjnéj *w gotowiźnie*, którą według brzmienia urzędowego nakazu właściwie *w materyałach*, złożyć byli powinni.

Lubo podobne nakazy są rozumie się arbitralnemi; niemniéj jednak wychodzą od władz faktycznie, czego skutkiem stronom konkurrującym wielka wyrządza się krzywda: albowiem będąc pozostawieni w niewiadomości pod względem cen jednostkowych dostarczyć się mających materyałów, są kontrybuenci oddani by tak rzec na pastwę przedsiębiorcy; bo od jego chimery lub względów prywatnych ostateczna ugoda w tym przedmiocie wyłącznie zawisła, i o apelacyi do władzy w razie ucisku doznanego od przedsiębiorcy mowy być nie może, gdyżby się na nic nie przydała.

Takowe postępowanie atoli sprzeciwia się jak rzekłem wszelkim ustawom; ponieważ uchyla ważność zakreślonego stronom prawa porozumienia i ułożenia się; czego skutkiem właśnie podane przez nich do protokółu oświadczenia tyczące się rozkładu powinności konkurrencyjnej, utracają całkowicie prawną podstawę i przestają być dla nich obowiązujące.

Co się zaś tycze wymiaru składek konkurencyjnych, to większa część władz administracyjnych niema wcale względu na utrzymanie zaleconej w okólniku gubernialnym z dnia 17 stycznia 1812 r. l. 704 zasady, iż nienależy pociągać kontrybuenta do większej składki nad tę, którą *z dochodów* właściwej nieruchomości pokryć zdoła; tem mniej zaś wymagać od niego składki *z uszczerbkiem kapitału* gruntowego.“

Wszakże pod względem nałożenia *dodatków* do podatków skarbowych (lubo wprawdzie niesłychanie wygórowanych); wreszcie pod względem nałożenia *dodatków* z tytułu *konkurencyi administracyjnej i drogowej*, bywa zachowywaną przynajmniej jaka taka pewną cyfrą oznaczona miara, która kontrybuentowi choć 50%, tj. połowę całkowitego dochodu do dyspozycyi zostawiając, takową na opłacenie prowizyi od wierzytelności hipotecznych, wreszcie na utrzymanie siebie i rodziny użyć pozwala.

Zachowywanie takowej miary nie jest wprawdzie wynikłością refleksyi filantropijnych; lecz wynikłością prostej rozwagi, która kontrybuenta koniecznie w sile podatkowania utrzymać nakazuje. Bądź jak bądź jednak utrzymanie owej miary (acz oznaczająca ją cyfra po śliskiej przesuwa się skali) przynajmniej ryczałtowo przestrzeganem bywa.

Przy wymiarze atoli sposobem zwanym *ex officio* składek z tytułu konkurencyi parafialnej, niemają władze względu na zachowanie potrzebnego stosunku między cyfrą tych składek, a cyfrą pozostałego po uiszczeniu innych *podatków i dodatków* przychodu. Rozkładają tylko *w miarę niby potrzeby* arbitralnie znaczne sumy na konkurujących do parafii, nie troszcząc się o to, iż kontrybuenci z nałożonych tym sposobem powinności *bez uszczerbku kapitału* gruntowego uiścić się nie mogą, a to tém mniéj, iż jak się rzekło nie bywają zawiadomieni o cenie jednostkowej dostarczyć się mających materyałów i robocizn, zatem nawet podstawy do ułożenia się z narzuconym *ex officio* przedsiębiorcą niemają.

Wrocław 8 listopada.

† Zbyteczną byłoby rzeczą zdawać sprawę w polskim dzienniku z czynności sejmowych wszystkich trzydziestu kilku państw Związku niemieckiego. Czynności te mają zanadto miejscowy charakter, aby mogły zajmować zagraniczną publiczność. Dosyć jest, zapisywać z nich to co ważniejszy i ogólniejszy budzi interes, bądź pod względem wewnętrznego politycznego ruchu w związkowych państwach, którego nie należy spuszczać z oczu, bo chociaż zbiorowo, wpływa on na polityczny ruch całego Związku, bądź pod względem objawu opinii o ważniejszych wypadkach zagranicznych, bo z tego można poznać, jakie jest chwilowe, i jakieby być mogło ewentualne stanowisko Niemiec w większem od dzisiejszego powikłaniu się międzynarodowych stosunków Europy.

Mam dziś na uwadze sejm saski, który w zeszły wtorek zagajony został mową tronową, osobiście przez króla powiedzianą. Saksonia cieszy się wolnością konstytucyjną, porządną administracyą i dobrym materyalnym bytem. „Z mniejszem zadowoleniem, odwraca się oko do spraw zewnętrznych. Lubo dotychczas pokojowe stosunki naszej ściślejszej i obszerniejszej ojczyzny *) nie zostały naruszone, i lubo niespokojności, które jednę część Europy poruszają, zdają się nas niedotykać; nie może jednak bezprzesądny polityk poglądać bez niepokoju na wypadki, które grożą wstrząśnieniem wszystkim zasadom prawa narodów. Silne trzymanie się wszystkich niemieckich rządów w granicach prawa jest w takich okolicznościach najlepszą rękojmią przyszłości; a jako ja sam dążenie ku temu uważałem zawsze za cel mojej polityki, tak i w sercach moich niemieckich wspólników związku znajdowałem podobne przekonanie. Na tej drodze mam zamiar i dalej postępować, i rozwój spraw niemieckich w myśli konfederacyjnej, o ile siły moje starczą, przy każdej sposobności popierać“.

Znane jest to stanowisko gabinetu saskiego, który lubi odzywać się w sprawach należących do wielkiej polityki europejskiej. Niedawno temu pełnomocnik saski przy Bundestagu najsurowiej ze wszystkich kolegów zgromił politykę gabinetu sardyńskiego. Mowa tronowa króla saskiego nie może pokryć obawy, aby zasady tej polityki, wywracającej istniejące prawa narodów, nie zaszczepiły się snać i w Niemczech. Dla tego oświadcza uroczyście, że tylko na podstawie tych praw, i w duchu systemu federacyjnego Saksonia popierać będzie wewnętrzny rozwój Niemiec. Obawa próżna, bo Prusy i Austrya takie samo zajmują stanowisko zarówno w niemieckiej jak w włoskiej sprawie. Co do Niemiec, Prusy oznajmiły to wyraźnie na zjeździe badeńskim w obec zgromadzonych książąt. Co do Włoch, oznajmiły to w depeszy barona Schlenitza, datowanej z Koblenc. Ale w niej Prusy oznajmiły zarazem, że uznają zasadę narodowości i że jej same hołdują, wszakże wyzyskiwać jej nie chcą w drodze rewolucyi, lecz w drodze reformy. Takie wyznanie wiary zawsze jednak jeszcze za niebezpieczne jest dla Wircburczyków, m ędzy którymi Saksonia nie ostatnie ma miejsce. Będą oni przy każdej sposobności czynić mniej więcej wyraźnie przymówki Prusom, bo tolerowanie przez rząd pruski narodowego stowarzyszenia niemieckiego, funkcyonującego w Koburgu, wystarcza im, aby gabinet berliński mieć w ciągłem podejrzeniu, że polityka jego zmierza, jeżeli nie do politycznej unii, to przynajmniej do militarnej i dyplomatycznej centralizacyi Związku niemieckiego.

W sprawie kapitana Macdonalda prowadziła się żwawa korespondencya pomiędzy gabinetami angielskim i pruskim. Prusy stanęły podobno silnie w obronie prawa swego. Prokurator królewski w Bonn nie został ukarany, ani przeniesiony, lecz otrzymał tylko naganę.

Paryż 6 listopada.

B. Jestem pewny, że czytelnicy wybaczą mi pominięcie zwykłych przedmiotów sprawozdania i przyjmą w zamian wyłącznie jednego smutnego hołdu oddanie. Ponieśliśmy dwie bolesne straty. Dwie piękne dusze połączyły się z Bogiem, dwa wzorowe zawody śmierć przecięła. Jenerał Stanisław Gawroński dnia 31 października a książę Eustachy Sapieha 4go listopada żyć przestali. Nie masz zakątka ziemi naszéj w którymby ci zacni mężowie nie byli znani. Licznych przyjaciół, krewnych i powinowatych zostawili. Pomówmy więc o nich o ich ostatnich chwilach. A dla czego wspólnie, dla czego nierozdzielnie to w ciągu wykładu objaśnię.

*) W Niemczech dwie znają ojczyzny: ściślejsza mieści się w granicach państwa, obszerniejsza obejmuje całe Niemcy. Prz Red.

Część Literacko-Artystyczna.

WSCHODNIA STRONA
PAŁACU KRÓLÓW POLSKICH
w Zamku krakowskim.

(Dokończenie, patrz Ner 248, 257 i 258 *Czasu*).

Zasmuciwszy i pocieszywszy tym dowodem, że w zesłanych od Boga nieszczęściach na ojców naszych, widoczną jeszcze się ukazuje ochraniająca ręka Jego Opatrzności, więc ze swobodniejszą myślą zdaje nam się zwrócicie oczy wasze na następne okna, które niegdyś oświecały tu salę niegdyś jadalną. Zniknął z niéj jak z poprzedniéj sufit staroświecką robotą stolarską misternie z drzewa w gwiazdy robiony, w którym były gęste piramidy snycerską robotą sadzone i wyzłacane. Pozostały tu tylko odarte z dawnych ozdób ściany i stare gotyckie odrzwia, pokryte warstwami wapna przez częste ich obielanie.

Pomijamy różne opisy odbytych tu biesiad a wspomnimy o danym tu obiedzie, kiedy Zygmunt August wykonawszy ostatnią wolę umierającéj Barbary, odbywał weselne gody w r. 1553 z Katarzyną Austryaczką, córką Ferdynanda króla węgierskiego a potém cesarza rzymskiego. Wtedyto ściany przyozdobione tu były pięknem a kosztownem złotogłowiem; stał stół okryty obrusy złotem wyszywanemi a uginał się pod złotem i srebrem, bo tu przeniesiono z tak zwanéj w tym pałacu *Izby srebrnéj* owe ozdoby stołowe, których wielości i piękności nigdy nieprzestawali podziwiać cudzoziemcy. W około tego stołu siedział król August mając po prawicy arcyksięcia Ferdynanda, przybyłego do Krakowa z swoją siostrą Katarzyną, nuncyusza a posła Juliusza III papieża, posła Karola V cesarza, a następnie księcia pruskiego lennika królestwa, Alberta brandeburskiego margrabię i książąt szląskich, cieszyńskiego i brzeskiego. Po lewéj stronie Augusta siedziała królowa Katarzyna, przy niéj Bona z córkami i Izabella królowa węgierska z synem Januszem, daléj matrony królestwa podług dostojeństw, jakie mężowie ich posiadali. A wszyscy ustrojeni w purpury, złoto, klejnoty z wielkim przepychem, bo nikt nie patrzył na wydatek, byle bogato opatrzony pokazał się i przepych też ten jak piszą, zagasił sławny naówczas przepych Persów i Turków. Godła królestwa król oddał Łukaszowi i Andrzejowi Górkom, a do obrzędów w czasie téj uczty prócz Stanisława Maciejowskiego kasztelana wojnickiego przydani byli świadomi dworskich ceremonij kasztelanowie: Mikołaj Myszkowski radomski, Floryan Zebrzydowski gosztyński. Ci z laskami w ręku rozrządali wszystkiém dnia tego, ale trzeba wiedzieć, że wprzód rozrządził już Spytek Jordan Podskarbi królewski, a to tak, że była wielka obfitość nie tylko tego co do hojności należało, ale i do rozrzutności.

Nie mało uprzyjemnił ten obiad koncert dany pod oknami téj sali wychodzącemi na galeryę dziedzińca pałacowego, a na któréj ustawił swoich Wierzbkowski kapelmistrz królewski, i śpiewali tak, iż zdało się, że już nie sławny ów Losquini w Belgium, ni Adriani śpiewak we Francyi, lecz sam Apollo z Muzami śpiewał. Goście byli radzi i weseli, i August miał być takim, ale można mniemać, że się do tego przymuszał, bo mu ta sala przypominać musiała odbytą tu przed trzema laty także ucztę po koronacyi jego Barbary, wśród słodkich wtedy marzeń, a zawiedzionych tak boleśnie.

Z téj sali po tych weselnych godach prowadzimy was w następne komnaty, a jak odmienne uczucia i myśli wywołujące, przekonacie się gdy powiemy, że ponad wskazanemi już oknami mieszkania w którém zakończyła życie królowa Barbara, mieszczą się okna drugiego piętra oświecające dwie sionki, gabinet i pokoiki pamiętne utrzymującém się podaniem a zapisaném w starych inwentarzach tego pałacu, i że zamieszkać je mia-

Dla osób które lubią zbliżać wypadki i wysnuwać z ich analogicznych objawów wnioski lub nawet prognostyki, śmierć dwóch mężów prawie jednoczesna, nastręczy sposobność domniemań. Gawroński i Sapieha różni wiekiem, punktem wyjścia, sferą pierwotnego działania spotkali się lat temu trzydzieści na jednem polu czynu i jedną zajęci myślą. Poznawszy, pokochali się, Lat trzydzieści spędzili w ciągłych i najprzyjaźniejszych stosunkach. Dom i rodzina księcia były jakby przybranem kołem najserdeczniejszych uczuć jenerała. W gronie rodziny Sapiehów Gawroński był szczęśliwym, zapominał o niedoli, o troskach i krzepił się nadzieją. Gawroński zgasł w 76 roku życia, Sapieha zaledwie lat 63 liczył. Obydwa prawie w jednym dniu dotknięci zostali rok temu chorobą która ich do grobu wpędziła. Rzućmy okiem na te dwa piękne żywota. W każdym z nich znajdziemy wiele wzorów do naśladowania, wiele cnót do uwielbienia i zawsze jedną myśl i dążność.

Gawroński potomek licznéj i zacnéj szlacheckiéj na Podolu rodziny, wzrósł wśród zamożnego domu i przeznaczony był kiedyś odziedziczyć uczciwe szlacheckie mienie. Powiedzmy tu przelotnie iż go użyć niemógł. Ale rodzice Gawrońskiego oprócz przechodnich materyalnych zasobów, starali się synowi dać gruntowne i ojczyste wychowanie. Od młodych lat Gawroński zamiłował stan wojskowy i dopóki mógł nim się zajmował. Żołnierz Księstwa Warszawskiego od 1807 r. brał udział we wszystkich bitwach owéj epoki. W 1812 roku pełniąc obowiązki adjutanta pułkowego w 13tym pułku huzarów, został ranny pod Czarykowem tak mocno, że władzę rąk i nóg utracił. Jakim sposobem przebył Berezynę i dostał się do Warszawy, sam o tém nie wiedział. Wierny sługa przywiózł go na wózku do wrót szpitala Ujazdowskiego, gdzie go lekarze tylko przez sumienie przyjęli, bo żadnéj nadziei życia nie dawał. Ale Opatrzność miała snać widoki na tę piękną duszę i puklerzem ją swéj wszechmocności zasłoniła. W półtora roku później Gawroński wyzdrowiał ale już w zupełności dawnych sił fizycznych nigdy nie odzyskał. Została energia, siła moralna, zostało serce i dusza. Podczas kiedy leżał walcząc ze śmiercią w lazarecie, książę Józef Poniatowski sam w Dreznie dopisał go na liście kawalerów krzyża wojskowego, którego ozdoby złote już był zyskał w 1809 roku. Gawroński wszedł do organizującego się wojska polskiego w r. 1815 r. jako kapitan drugiego pułku ułanów.

Wypadki 1831 zastały Gawrońskiego podpułkownikiem. Powierzono mu pułk 5 ułanów. W dwa miesiące umilitaryzował go jakby stary wyrobiony zastęp. Brał z nim udział w niejednej potrzebie i raz szarżując pod Kuflewem dostał się do niewoli. Szwadrony rezerwowe puściły się za nieprzyjacielem. Kozak widząc, że mu odbiją jeńca, przyłożył pistolet Gawrońskiemu do skronia i wystrzelił. Kula przedarła wierzchnią powłokę a nietknęła kości. Jeszcze raz palec Boży usunął śmierć, domagającą się ofiary.

Od lat trzydziestu Gawroński gościł za granicą poświęcony dla bliźnich, dla przyjaciół, dla wszystkiego co chlubne, piękne i wielkie. Tu się spotkał z Sapiehą, tu się złączył węzłem który śmierć nieprzerwała, ale tylko przeniosła. Eustachy ks. Sapieha, z historycznej wielkiej Lwa Sapiehy rodziny pochodzący, był jedynym Franciszka i hr. Potockiej synem. Wykształcony, szlachetny, pełen dowcipu i nauki, rozpoczął życie wśród świetności wielkiego świata i z nadzieją szczęścia. Olbrzymia fortuna, rozgałęzione stosunki i osobita wartość rokowały mu świetną przyszłość. Jak wszyscy rycerskich rodzin synowie, tak i Sapieha rozpoczął w młodym wieku zawód wojskowy, ale po krótkiej służbie wszedł w związki małżeńskie z znakomitego rodu Angielką. Krótko trwało szczęście małżeńskie: żonę i dziecko prawie jednocześnie śmierć dotknęła. Stracił następnie ojca i znalazł się panem ogromnych włości. Czém był dla poddanych, to oni dziś jeszcze tak jak lat 30 temu powiedzą. Stracił fortunę i nikt go niesłyszał narzekającego na raptowną zmianę. Z imieniem chlubném i co większa szlachetną duszą, Sapieha był bogatszym niż pierwej.

Czekało go na obcej ziemi szczęście, jakiego mało kto na świecie używa, szczęście domowe. Wszedłszy w powtórne związki małżeńskie z hr. Różą Mostowską, przez lat dwadzieścia doświadczał tych słodyczy, których ani potęga, ani majątek, ani rozum, ani żadna siła lub przezorność ludzka dać niemogą. Był najszczęśliwszym mężem i ojcem rodziny. Wszystko to dziś śmierć zniszczyła. Dom Sapiehów tak miły, tak gościnny, kirem pokryty.

Książe zostawia dwóch synów, z których jeden chlubnie w marynarce francuskiej już od lat sześciu służy i jednę córkę. Kto zna te dzieci, ten ma otuchę, że cnoty ojca nie zaginą, tém więcej, że im jeszcze najlepsza matka pozostała.

Gawrońskiego pochowaliśmy i otoczyli czcią na jaką zasłużył. Minister wojny wykomenderował dwie kompanie piechoty, które eskortę militarną aż do cmentarza tworzyły. Wszyscy ziomkowie jacy tylko byli w Paryżu, pośpieszyli odprowadzić ciało na wieczny spoczynek. Wymowny był widok tego zebrania starców i młodzieży, ubogich i bogaczów, kalek i chorych, młodzieży rzeskiej i dam, wszystkich ze łzą w oku, z sercem ściśnionem, towarzyszących zwłokom weterana.

W przyszły piątek toż samo ponowi się w kościele św. Magdaleny. Będziemy grzebać Sapiehę. Ten sam orszak przeciągnie bulwarami. A jednak byli to dwaj ludzie odmiennych położeń i w odmiennych na świat przychodzący warunkach. Kto ich spoił, kto połączył, kto związał i zlał jakby w jedno? — Cnota — Poświęcenie.

Rzym 31 października.

Utrzymują tutaj, że Monsignor Sacconi rozstając się z Cesarzem Napoleonem, dostał list do Papieża, który zaraz po przybyciu swojem Ojcu Świętemu wręczył. W liście tym Cesarz miał zachęcać Piusa IX do przyjęcia protektoratu piemonckiego z milionem szkudów rocznego dochodu tytułem wynagrodzenia; każdy zaś z członków św. kolegium pobierałby dziesięć tysięcy szkudów. Odnosi się to do wieści krążących w dniu wczorajszym o nowych propozycyach uczynionych Papieżowi przez Wiktora Emanuela. Tyczą się one także protektoratu piemonckiego. Król sardyński pragnąłby w Rzymie Senatu, do składu którego wchodziliby kardynałowie. Nie potrzebuję dodawać, iż wszystkie propozycye króla Wiktora Emanuela bywają z góry odrzucane przez Piusa IX.

Cesarz Aleksander ofiarował Ojcu Św. znaczną sumę, jedni utrzymują milion drudzy, że trzy miliony rubli — na opatrzenie teraźniejszych potrzeb jego. Cesarz rosyjski użył do ofiarowania téj sumy hr. Nesselrodego kanclerza. Ojciec Św. kategorycznie odmówił, dodając, że darami prywatnych nie gardzi, ale od żadnego monarchy daru przyjąć nie może.

Z Ameryki przysłano znowu milion dolarów; z Hiszpanii bezimienny jakiś dawca 35 tysięcy szkudów. Bez świętopietrza skarb papieski stałby pustkami; Rzym dziś jałmużną stoi. Dowiaduję się, że nuncyatura madrycka odebrała dla przesłania do Rzymu 20 milionów realów świętopietrza. W Rzymie także po parafiach takowe zbierają, a *Giornale di Roma* ogłasza ciągle spisy dawców.

Mówią za pewne, że hr. Cavour upomniał się urzędownie w Paryżu, by Orvieto nie było zajętem, jak to miało być z początku. W skutek przedstawień rady ministrów, Cesarz miał posłać rozkaz jen. Goyon, by kolumny ku Orvieto wysłane wstrzymał, tak że zajęcie tego miasta przez Francuzów, którego się codziennie spodziewano, zostało cofniętem.

Godna uwagi, iż w miarę jak położenie Papieża staje się trudniejszem, zwiększa się stronnictwo kardynałowi Antonellemu przeciwne. Coraz liczniéj i głośniéj występują przeciw niemu, oskarżając go o nieszczęścia, które się stały, krytykując jego rządy, wyrzucając mu nareszcie jego teraźniejsze bogactwa. Sekretarz stanu ma mnóstwo nieprzyjaciół we wszystkich klasach, nie wyłączając nawet kolegów swoich w św. kolegium. Opozycya ta wzmaga się codziennie. Na czele jéj stoi Monsignor Mérode, który się stara nabrać coraz więcéj wpływu u Ojca Św. Nie chcę przez to powiedzieć, iżby wpływ takowy mógł działać w czemkolwiek na postanowienia Papieża co do bronionych przez niego zasad, gdyż w tem inicyatywa należy się całkiem Piusowi IX, ale jedynie, że wpływ ten zachwiał powagę kardynała sekretarza, i może nawet zdaniem wielu obalić ją całkowicie. Winienem dodać, że Monsignor Mérode nierównie energiczniéj oświadcza się za ostatecznemi środkami obrony przeciw Piemontowi aniżeli kardynał sekretarz stanu, który się skłonniejszym być zdaje do użycia środków dyplomatycznych.

Kardynał Antonelli miał zresztą w tych dniach nader ciężką przeprawę z powodu noty jenerała Lamoricièra w *Giornale di Roma* zamieszczonéj, o której wam pisałem w ostatnim liście. Wywołała ona jak przewidywałem reklamacyę ze strony posła francuskiego. Znacie już tę sprawę z dzienników, pisać więc o niéj nie będę, dodam tylko, że lubo szło o depeszę Monsignora Mérode do Lamoricièra, przykrość cała spadła na sekretarza stanu. Miałem sobie udzielone sprostowanie, napisane przez samego kardynała, które wyjdzie jutro w *Giornale di Roma* a które przeto równocześnie z listem niniejszym odbierzecie. Sprostowanie to nie jest mojem zdaniem nader szczęśliwe. Nie sądzę, aby książę Grammont rad był ze sprostowania, które odwołując dwa pojedyncze słowa, bardziéj jeszcze potwierdza myśl przez te słowa wyrażoną. Ale w obec Monsignora Mérode, któryby mógł oskarżyć o sprzyjanie dworowi tuileryjskiemu, kardynał nie mógł swéj noty inaczéj zredagować.

Jenerał Lamoricière bawi dotychczas w Rzymie; wyjazd zapowiedziany na sobotę został odłożony. Po krótkim pobycie we Francyi, ma on powrócić do Rzymu.

Dr. Emanuel Wurst, mianowany adwokatem w obrębie lwowskiego sądu wyższego, objął urzędowanie w Stanisławowie.

Wiedeń 8 listopada. Onegdaj zwróciliśmy uwagę na niestósowność postępowania dzienników w procesie Richtera, które występują raczej jakoby w celu wpływania na rezultat procesu, aniżeli zdawania po prostu sprawy z toku onego. Wczorajsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* przemawia następnie z tego powodu:

„Proces karny toczący się obecnie od 5go t. m. przed sądem krajowym wiedeńskim, zwraca z wielu względów uwagę publiczną na siebie. Sądownictwo austryackie, które już przez wprowadzenie tego procesu złożyło dowód ścisłej bezstronności, z jaką pełni obowiązki swoje, pragnie oczywiście, aby to wszystko co zrobionem przez nie było, i co się robi, stawało w świetle najzupełniejszéj jawności; poczytywać ono przeto musi dziennikarstwu za zasługę, gdy takowe szczegółowemi sprawozdaniami daje temu procesowi taki rozgłos, jakiego by on nie nabył przez samo tylko otwarcie drzwi izby sądowéj.

„Już samo wysokie powołanie prasy, że takowa jest świecznikiem dla publicznéj opinii, a nie błędnym dla niéj ognikiem, wkłada na nią obowiązek, aby podczas postępowania końcowego ograniczała się na zdawaniu sprawy, a zdanie swoje pod względem skutku wstrzymała na tak długo, jak długo chociaż jedno zeznanie świadka, chociaż jedno słowo oskarżenia albo obrony czekać na siebie każe. Tego wymaga nie tylko konieczna bezstronność i gruntowność tego co dzienniki powiedzieć mają, lecz zarazem uszanowanie należne sądowi.

„Prasa dzienna narusza to prawidło słuszności i przyzwoitości, i naraża się na zarzut tendencyjnéj stronniczości, jeżeli wyprzedza wyrok sądu, obudza sympatye lub antipatye, albo też postępowanie zaledwie rozpoczęte „objaśniającemi uwagami“ zaopatruje; jeżeli pociąga przed kratki sądowe cienie zmarłych; jeżeli pośpiesznie ocenia moc lub słabość podejrzeń a szanse przyszłego wyroku sędziowskiego ośmiela się lekkomyśnie obliczać, jakgdyby szło o zakład wyścigowy.

„Sądzimy, że ci wszyscy, którzy szczerze i słusznie pojmują świętość wymiaru sprawiedliwości i wysokie powołanie prasy, zgodzą się z nami, gdy wyrazimy tu nasze ubolewanie, iż zaraz przy rozpoczęciu bieżącego procesu, widzieć można niektóre dzienniki zachowujące się w sposób powyżej wskazany.“

— Z powodu, że niektóre osoby wydawać zaczynały prywatne asygnacye, mające zastąpić monetę skarbową, rząd namiestniczy wiedeński przypomina zakaz wydany w téj mierze jeszcze w d. 1 maja 1849 r.

— Dotychczas niemasz jeszcze zamianowanego kanclerza dla Siedmiogrodu, obiegają tylko imiona domyślnych kandydatów. *Prese* wymienia jako takich: hr. Franciszka Kemeny, hr. Emeryka Miko i byłego ministra sprawiedliwości hr. Nadasdy. Większa jednakże liczba jest tych, co niechcą słyszeć o oddzielnym kanclerzu siedmiogrodzkim, pragnąc zjednoczenia napowrót Siedmiogrodu z Węgrami.

— Według doniesienia *Magyar Saito*, przyszło przed kilku dniami do zajść w Satwarze. (Miasto Szathwar liczy kilkanaście tysięcy ludności). Rada gminna postanowiła wywiesić na domu komitatowym trójbarwną chorągiew węgierską, co też kilku mieszczan z burmistrzem swoim na czele uskuteczniło. Przełożony sądu powiatowego kazał ich za to aresztować, lecz natychmiast zbiegło się więcéj mieszczan i wyłamawszy drzwi w domu sądowym uwolniło więźniów. Burmistrz lubo sam trzymany w areszcie, starał się ukoić wzburzone umysły; mimo tego przełożony sądu kazał zdjąć chorągiew, rada zaś gminna odbywszy téj jeszcze nocy posiedzenie, wygotowała skargę i wysłała ją natychmiast do nadwornéj kancelaryi węgierskiéj.

— Tyrolska *Schütz. Ztg* donosi, że dniem i nocą pracują na granicy tyrolskiéj nad budową fortyfikacyi, a szczególniéj przy wejściu do doliny Nons (Val de Non) budują warownie tak w dzień jak i przy świetle pochodni nocną porą. Warownie te mogące wytrzymać ogień nieprzyjacielski panują nad obu drogami idącemi po obu stronach rzeki Noce i zamykają dolinę Nons. Wprawdzie warownie te można obejść górzystemi drogami, lecz takowe pieszo tylko przebywać można.

— Ostatni numer *Milit. Ztg* zamieszcza pomiędzy oficerami, którzy z wojska wystąpili, kapitana bar. Brucka i rotmistrza bar. Eynattena.

— W wielu dziennikach wiedeńskich znajdujemy listy z Tryestu opowiadające, że w dniu 5 b. m miał się odbyć tamże przegląd batalionu milicyi tak zwanéj terytoryalnéj, tudzież zarazem złożenie przysięgi; milicya ta zaś nie składała nigdy dawniéj przysięgi, gdyż miała charakter tylko straży miejscowéj. Z tego powodu zaszły pewne nieporozumienia, których jednak żaden dziennik nie wyjaśnia. Faktem jest to jedynie, że batalion nie stanął w komplecie, tak iż musiano przegląd jego na inny dzień odłożyć, że niektórzy oficerowie podali się do dymisyi, że się rozeszła wieść, iż batalion ten pociągniętym będzie do służby wojskowéj i obowiązanym będzie wyjść w pole podobnie jak wojsko liniowe. Dowódzca batalionu zamianowany został podpułkownikiem w armii, a okoliczność tę wiążą z pogłoskami o wcieleniu batalionu do armii.

Włochy.

Podaliśmy wczoraj szczegółową wiadomość o początku działań, w których dalszym rozwoju wzięto w jednéj stronie Kapuę, a w drugiéj odniesiono zwycięztwo nad Garigliano, a które dziś kończą się obleżeniem Gaety, to jest opis korespondenta z linii bojowéj do *Journal des Debats*, o połączeniu się w dniu 26 paźdz. rano pod Teano głównego korpusu wojsk piemonckich z wojskami Garibaldego, czyli jak teraz przyjęto urzędową nazwę, armii północno-włoskiéj z armią południowo-włoską, oraz opis spotkania się obu wodzów, króla Wiktora Emanuela z dyktatorem Garibaldim. Dzisiaj podamy list korespondenta *Debatów* z 29go paźdz. opisujący dalszy ciąg działań obu armij przez 26, 27 i 28 października, kiedy właśnie czynności obu armij rozdzieliły się ku dwom ściśle wytkniętym celom, a mianowicie: wojska Garibaldego z posiłkującym je korpusem jenerała della Rocca obległy ściśléj Kapuę i zaczęły ją bombardować, armia zaś króla Wiktora Emanuela posuwała się daléj nad Garigliano aby przerzucić resztę armii burbońskiéj za tę rzekę, przejść przez nią, rozbić na prawém wybrzeżu skoncentrowane wojska burbońskie i obledz wkońcu Gaetę. Korespondent pisze:

„Król Wiktor Emanuel po ukończeniu przeglądu wojsk Garibaldego powrócił do Teano, gdzie czoło jego armii zatrzymało się godzinę dla wytchnienia. Zostawiwszy cały korpus obozujący w tém mieście i jego okolicy, Wiktor Emanuel na czele dwóch pułków i bateryi ruszył naprzód ku Garigliano biorąc się jednak w lewo ku ujściom téj rzeki, dla rozpoznania nieprzyjaciela, który jeszcze na téj stronie Garigliana się znajdował. U stóp wzgrórzy San Giuliano, w pobliżu wsi zwanéj Sessa napotkano 16 batalionów strzelców i piechoty król.-neapolitańskiéj, rozwiniętych w szyk bojowy na stoku wzgórzy i w części ukrytych za zaroślami i wsią. Kolumny piemonckie rozwinęły się również w linię i rozpoczął się z obu stron ogień karabinowy. Gdy żołnierze neapolitańscy stali w dogodniejszém stanowisku i powiększéj części zakryci, Piemontczycy więcéj cierpieli od strzałów i

---

ła Jadwiga. Podania tego nie potwierdza żaden inny dowód historyczny, lecz także nie sprzeciwia mu się, gdyż ta część pałacu za jéj życia stała; wybudował ją bowiem jéj ojciec.

Idąc więc za tém podaniem, spoglądajcie łzawem okiem, zwłaszcza wy Polki, na to schronienie Jadwigi i niech pamięć wam przywiedzie jako naśladowania godne sprawy żywota téj pani będącéj jednem z najjaśniejszych zjawisk prawdziwej pobożności niewieściej. Przypomnicie sobie bowiem, że żyła tu ona chroniąc się wszelkiego zbytku, próżności i zawiści, unikając próżnowania i nieodpowiedniego swej płci zajęcia, poświęcając cały czas swój wolny od obowiązkowych zatrudnień, oddawaniu czci Bogu, czytaniu ksiąg pobożnych i kształceniu serca i rozumu, albo słuchaniu próśb nieszczęśliwych i biednych, niosąc im pociechę słowy i swemi dostatki, obracanemi jedynie na wsparcie ubogich, na pomnożenie czci Bożej, tudzież chwały i pomyślności ukochanej jéj Polski.

I przypomnicie sobie, że takiem życiem, wśród pełnej nieraz żalu samotności, mnogich boleści i cierpień zesłanych na nią wolą Bożą, udręczone jéj serce zdobywało ulgę i pociechę i tę świętość, jaką zaświeciła Polsce i Litwie. Podziwiano bowiem w niej tę duszę wybraną, którą Bóg po drodze cierpień i prób wiedzie do łaski szczególnej, tylko przyszłym świętym Pańskim dostępnej.

Oznajmiły to różne znaki cudowne, już nawet za życia dostrzeżone. I tak, gdy Krzyżacy na zjeździe w Inowrocławiu odsłonili całą srogość nienawiści ku Polsce, pobożna królowa zagroziła im ciężką wojną po swojéj śmierci, a niedaleka przyszłość przekonała o prawdziwie wieszczym duchu tych słów. Gdy zaś Witold uzbrajał się przeciwko Ordzie, Jadwiga zapowiedziała mu klęskę, co podobnież okazało się wnet proroctwem. A gdy królowa ta modliła się przed Krucyfiksem w katedralnym kościele, usłyszano wyraźnie, jak wizerunek Chrystusów przemówił do niéj. Ostatnie jéj proroctwo było ogłoszone w tych komnatach, które wam wskazujemy, bo gdy na tę małżonkę Jagiełłową przyszła chwila zostania matką, a on nie obecnym będąc pisał do niéj, aby w tych komnatach nie omieszkała przyozdobić wcześnie łożnicy, ustroić ją w bogate kobierce, zasłony i obicia przetkane złotem, drogiemi kamieniami i perłami, wtedy Jadwiga odpowiedziała: „Okazałości światowej już dawno się odrzekłam. Pora macierzyństwa bywa częstokroć porą śmierci! Nie złota więc i klejnotów blaskiem znikomym, lecz cichą a ubogą pokorą powinnam przyjąć łaskę, którą Bóg mię nawiedza.“

O! ta wzmianka Jadwigi o śmiertelnem niebezpieczeństwie téj pory była nowem proroctwem. W dniu bowiem 22 czerwca 1399 r. powiła córkę, w dniu 13 lipca zmarłą, a mało co więcej dni pozostało matce, bo w cztery dni opatrzona śś. Sakramentami usnęła tak bogobojnie w Panu, jak się godziło téj, którą wszyscy za świętą za żywota uważali. Ktokolwiek wówczas w frasunku czy w niemocy przyszedł szukać ulgi u jej trumny, a potem u grobu, wracał pokrzepiony na ciele i na duchu.

Lecz nie tylko groby ludzi takich cudowność otacza, ale jak wiemy, że i owe przybytki, które za ich żywota Bóg przez nich uświęcił swojemi cudami, albo oni za łaską Boską wsławili swojemi sprawy. Przeto patrząc na to mieszkanie ziemskie Jadwigi w tym tu pałacu królów naszych, wzywajcie jéj wstawiennictwa do Boga, a ta matka świetności i sławy narodu polskiego stać mu się może owym Aniołem Bożym stróżem, którego jak nas wiara naucza, Bóg nam daje, aby strzegąc dodawał w każdym razie pomocy, a tchnieniem swojem wszystko ożywiał, i w miarę zasług i próśb, rozjaśniał serca i umysły nasze. A co spraw Boże, aby się stało.

(Ze zbioru wspomnień i podań krakowskich Józefa Mączyńskiego).

mieli dosyć rannych. Dla tego Wiktor Emanuel rozkazał ruszyć naprzód i bagnetem wyprzeć Neapolitańczyków. Bataliony piemonckie spełniły rozkaz szybko, a kilkanaście strzałów kartaczowych danych za cofającymi się królewskiemi przyspieszyły ich odwrót. Królewscy cofnęli się w nieporządku zostawiając wiele jeńców w rękach Piemontczyków, oraz kilkunastu poległych; strata Piemontczyków w boju ogniowym była dość znaczna. (Otóż tę potyczkę 26go paźdz. stoczoną pod Sessa i zakończoną szybkim odwrotem wojsk burbońskich za Garigliano, przekształciły wiadomości z Gaety w zwycięztwo tychże wojsk; opowiadając tę potyczkę według wiadomości telegraficznych, wskazywaliśmy niedorzeczność téj fanfaronady gaetańskiej przypisującéj zwycięztwo tym co uciekli, zwycięztwo à la Caraffa. P. R. Cz.).

„Spodziewając się stoczyć wielką bitwę, król Wiktor przepędził następny dzień 27go października w Teano, koncentrując wszystkie swe siły, a Garibaldi stał pod Calvi. Około południa patrol huzarów węgierskich wysłany przez Garibaldego, doniósł, iż królewscy przeprawili się zupełnie za Garigliano. Nadzieja stoczenia bitwy z téj strony rzeki znikła zupełnie. Garibaldi udał się do Teano, a tam po naradzie król rozkazał mu, ażeby wraz z swymi ochotnikami i z dywizyą piemoncką jenerała della Rocca 7000 liczącą, wrócił się nad Volturno i ściślej obległszy Kapuę, wziął ją bombardowaniem; główne zaś siły piemonckie miały ruszyć nad Garigliano. Jakoż wieczorem jeszcze Piemontczycy posunęli się naprzód, Cialdini zajął Sessę, Garibaldi zaś odjechał do Sant-Angelo pod Kapuę, gdy oddziały jego również w tym kierunku pociągnęły.

„Wprzód jeszcze król Wiktor Emanuel zwiedził stanowisko garibaldzistów pod San-Angelo, szańce i roboty oblężnicze przed Kapuą na lewym brzegu Volturna i powrócił zadowolniony. Przyrzekł on Garibaldemu, że jego ochotnicy będą mieli zaszczyt walczyć w pierwszej linii przed Kapuą, a dywizya jenerała Della Rocca, szczególniej zaś inżynierya piemoncka, będzie im tylko pomagać w robotach oblężniczych, gdy główne siły piemonckie pociągną przeciw królewskim nad Garigliano.

„Wczoraj rano 28go października, król Wiktor Emanuel opuścił Teano i udał się na wzgórza dla rozpoznania brzegów Garigliana. Ja wróciłem pod Kapuę do Sant-Angélo, do obozu Garibaldego. W południe Garibaldi posłał parlamentarza do Kapui, żądając od dowódzcy tej twierdzy jenerała Salzano, aby bezbronnych mieszkańców Kapui, kobiety i dzieci wypuścił z twierdzy, oraz oświadczając, iż jemu samemu pozostawia 24 godzin do zdecydowania się: albo poddać Kapuę, albo wytrzymać jej bombardowanie. Tymczasem artylerya Garibaldego i piemoncka zajęta była przygotowaniami do bombardowania: zataczano działa, stawiano moździerze, sypano przedpiersia, niezważając, iż z szańców Kapui strzelano ciągle do posterunków naszych naprzód wysuniętych. Królewscy cofnęli się ze wszystkich zewnętrznych stanowisk w obręb wałów twierdzy, i zamknęli się w niej zupełnie. Bombardowanie będzie się mogło zacząć 31go października lub 1go listopada, jeżeli Salzano odcięty zupełnie od Gaety, nie zdecyduje się poddać twierdzy. Mniemam, iż przez chwilę będzie stawiał opór, aby dla załogi zyskać honory wojskowe, a następnie zaś wywiesi białą chorągiew.

„Wojska Garibaldego i oddział jenerała Della Rocca otaczają Kapuę zupełnie kręgiem umocnionych posterunków lub bateryj. Najbliższe z tych posterunków, jak np. Fornaci, odległe są o 3,000 stóp od wałów twierdzy, najdalsze o 4,500 stóp. Mniemają, że król Franciszek dał rozkaz jenerałowi Salzano, aby się nie poddawał; lecz w Kapui prócz zwykłych mieszkańców jest nadto 4,000 rodzin wojskowych, które się tam schroniły a dowóz żywności do miasta odcięty. Dokoła Kapui, a szczególniej między Kapuą a Garigliano, całą okolicę zniszczyły wojska burbońskie i zamieniły w pustynię; mieszkańcy uciekli, i nigdzie nie można dostać ani chleba, ani mięsa, ani wina. Intendentura armii piemonckiej udziela nawet żywności mieszkańcom miejscowym, którzy umierają prawie z głodu.“

— Urzędowy dziennik neapolitański z 27 października ogłasza następujący dekret wydany przez dyktatora.

„Włochy i Wiktor Emanuel. Dyktator Włoch południowych zważając, iż w dniu nieszczęsnym 15 maja 1848 roku rząd burboński złamał zaprzysiężoną ustawę, miasto napełnił krwią i przestrachem, a w miejsce powagi prawa postawił samowolność i gwałt; Zważając, iż rząd, który powstał z tej katastrofy narodowej, srożył się z przestraszającą wytrwałością przez ciąg lat 12, gwałcił przybytek prawa i rodziny, tak iż ludzie najzacniejsi i prawi obywatele kraju skazani zostali na kary kryminalne, więzienia zapełniły się ofiarami, a wielka liczba obywateli była wygnaną z kraju lub sama uciekła szukając gościnności w innych ziemiach włoskich i cudzoziemskich; Zważając, że szkody i cierpienia sprawiane przez taką wyuzdaną tyranię były ogromne; Zważając, że rząd włoski i wolny, chcąc spłacić dług sprawiedliwy, winien wynagrodzić o ile może szkody i cierpienia jakich doznano za sprawę która dzisiaj tryumfuje,— Postanawia:

„*Art.* 1. Z wartości rent skonfiskowanych Burbonom i wziętych na własność państwa, na mocy poprzednich postanowień, oddzieloną zostanie suma sześć milionów dukatów (dukat neapolitański równy 8 złp.), która to suma, stósownie do oszacowań sprawiedliwych, rozdzieloną będzie między osoby, które się stały ofiarą swych prawych przekonań od 15 maja 1848 r. a pochodzące z neapolitańskiego.

„*Art.* 2. W tym celu rząd zamianuje komitet z obywateli krajowych, którzy rozdzielą sumę wzmiankowaną między tych, którzy ucierpieli w czasie rabunku 15go maja 1848 r.; między uwięzionych i skazanych z powodów politycznych; zmuszonych do emigrowania czy to wyrokiem sądowym, czy to postanowieniem władzy politycznej; wygnanych gwałtem z kraju z powodów politycznych lub internowanych; nakoniec zmuszonych ukrywać się przed prześladowaniem i wyrokiem wydanym przeciwko nim z powodów politycznych.

„*Art.* 3. Komitet wypełniając to polecenie, sam oceni, jakie wynagrodzenie winno być dane każdemu z poszkodowanych.

„*Art.* 4. Prawo do wynadgrodzenia otrzymują tak dzieci jak i rodzice tych, którzy objęci są którąkolwiek z wyżej wzmiankowanych kałegoryj.

„*Art.* 5. Żądania interesowanych winny być przedstawione komitetowi w przeciągu 4 miesięcy, rachując od dnia w którym nazwiska członków komitetu będą ogłoszone w dzienniku urzędowym. Ten termin 4ro miesięczny nie może być przedłużony.

„*Art.* 6. Wszyscy ministrowie są zobowiązani wykonać dekret niniejszy.

Dan w Neapolu 23 października 1860 r.

Dyktator, *Garibaldi*.“

— *Giornale* di *Roma* pod datą 31go z. m. zamieszcza następujące sprostowanie, o którem mówi powyżéj nasz korespondent z Rzymu:

„Poseł francuski objawił życzenie, aby sprostowanem zostało wyrażenie użyte w depeszy telegraficznéj zamieszczonéj w numerze 244 naszego pisma z 24go października r. b., w której powiedzianem było, że Cesarz Francuzów pisał był do króla piemonckiego, aby mu oświadczyć, że jeżeliby uderzył na państwo papiezkie, oprze się temu siłą *(colla forza)*.

„Stósownie do tego życzenia, pospieszamy zwrócić uwagę, że depesza udzielona przez posła francuskiego była właściwie w tych wyrazach — a mianowicie: że jeżeli wojsko piemonckie wkroczy na terytoryum papieskie, Cesarz zmuszonym będzie oprzeć się temu, i że rozkaz był wydany do powiększenia załogi w Rzymie.

„Te wyrażenia obudziły prawie u wszystkich myśl rzeczywistszéj ich ważności, i przyczyniły się bezwątpienia do popadnięcia w ową niedokładność, jaką podnosimy w rzeczonéj depeszy z 10 września. W każdym razie, i w interesie zupełnéj prawdy, dodajemy, że w trzy lub cztery dni potem odebrano inną komunikacyę, w której powiedzianem było, że Cesarz oprze się *jako antagonista*.“

— *Opinione* z 5go b. m. wyraża się w następujący sposób o polityce jaką przypisują Francyi względem Gaety:

„Gdyby król Franciszek II chciał dalej opierać się, pomimo że opór ten naganiają powszechnie, spodziewamy się, że flota nasza spełni swoją powinność bez napotkania przeszkody ze strony jakiego obcego państwa. Obca flota, coby chciała oprzeć się naszej, dopuściłaby się czynu interwencyi, któryby się nie dał usprawiedliwić nawet z tytułu praw, jakie Francya nabyła do wdzięczności Włoch. Byłoby to czynem nieprzyjacielskim, następstwa jego byłyby bardzo wielkie, i nie możemy przypuścić, aby jakiekolwiek obce mocarstwo miało podobny zamiar.

„Polityka rządu naszego nie dozwoli nigdy swéj dyplomacyi na żadną bezpośrednią interwencyę. Ruch narodowy ma wprost do celu zmierzać, pokonywając wszelkiemi w jego mocy będącemi środkami przeszkody, jakieby mu stały na zawadzie, skądkolwiekby się takowe pojawiały.

„Zdajmy sobie ścisły i sumienny rachunek z naszego położenia, a poznamy łatwo, że owe mniemane obce wpływy w Neapolu, są tylko cienie, które tak znikną, jak śnieg topnieje przed słońcem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 listopada. W chwili zamknięcia dzisiejszego dziennika dochodzi rąk naszych książeczka, dziś wieczór wydana p. n. „Uwagi nad kwestyą językową w szkołach i uniwersytetach Galicyi i Krakowa, osnowane na liście odręcznym JCKAp. Mości z dnia 20go października 1860 r.“ Ze względu na ważność przedmiotu w ogólności, a w szczególności na jego dziś właśnie nagłość, skoro zawezwani professorowie uniwersytetu tutejszego do dania opinii swojej nad uniwersytetem i szkołami kraju naszego wyjechali do Wiednia; nie możemy odwlekać aż do przyszłego numeru naszego dziennika doniesienia o wyjściu pomienionego pisemka. Zanim więc obszerniej o niem zdać sprawę będziemy w stanie, tu napomkniemy cokolwiek o treści jego:

Autor pisemka tego wychodzi z zasady listu JCMci z dnia 20go paźd. r. b. do Ministra Stanu hr. Gołuchowskiego. Zamieściwszy list ów, dzieli go na dwie części, z których pierwsza tyczy się uniwersytetu krakowskiego, druga szkół gimnazyalnych i realnych w Galicyi. Następnie wskazuje, jakich N.Pan pragnął powołać znawców do dania opinii we względzie edukacyi krajowéj, nadmieniając, że znawcy nie w samem tylko gronie profesorskiem się znajdują. Ustęp ten nie stosuje się jednak bezpośrednio do osób, które w tym celu dziś się do Wiednia udały, nigdzie bowiem nie powiedziano, aby p. Minister Stanu do tych tylko osób ograniczyć się był obowiązanym, a data broszury, o któréj tu mówimy, wskazuje, że napisaną była 31go paźdz., to jest wtedy, gdy nominacye osób nie były jeszcze wiadome, a może nawet jeszcze nie postanowione.

Autor broszury przechodząc na pole prawno-polityczne, i odwołując się do głosu p. Kraińskiego w Radzie państwa, przytacza punkta traktatów wiedeńskich z r. 1815, dalej przemówienia pełnomocników dworów reprezentowanych w Wiedniu pod ów czas, a to o ile rzecz się tyczyła politycznego i narodowego stanowiska ziem polskich, między trzy mocarstwa północne rozdzielonych; przytacza deklaracye Cesarza Franciszka I., skargi i prośby o przywrócenie języka polskiego w szkole i urzędzie zanoszone przez sejmy galicyjskie po wszystkie czasy; a wreszcie do obecnéj zbliżając się chwili, wykazuje, jak dalece postanowienie z d. 9go grudnia 1854 r. co do języka wykładowego po szkołach, błędnie zastósowanem było do Galicyi, i że zastósowania tego nie zmieniło bynajmniej postanowienie z d. 20go lipca 1859 r., które korzystniej jeszcze pod względem języka polskiego mówiło, aniżeli postanowienie z r. 1854, wszelako mimo tego nie sprowadziło zapowiedzianego skutku. Autor broszury zamyka część historyczną wywodu swego przedstawieniem, iż najlepsze prawa na nic się nie przydadzą, jeżeli wykonanie ich powierzone będzie ludziom niechętnym.

Następująca część rozprawy nie jest już jak poprzednia materyałem krytycznie ułożonym, lecz mieści w sobie dydaktyczną i pedagogiczną stronę kwestyi językowej, że nie powimy, stronę jej filozoficzną. Trafnie i wybornie jest ona nakreśloną, a przecież z przykrością nam o niej wspominać przychodzi, bo smutek ogarniać musi nieukojony, gdy się czyta, jak autor wśród białego dnia dowodzić musi, że jest widno. To co stało się takim pewnikiem, jak tabliczka Pitagoresa, musi być u nas jeszcze dowodzonem, a mianowicie, że język narodu jest najsilniejszym jego duchowym objawem, że jest formą jego myśli, pod którą się takowa przedstawia, że w tym tylko języku nauczyć się czegoś można, którym się myśli. Po teoryi językowej, przechodzi autor w praktyczne zastósowanie jej do szkół i uniwersytetów, a w ogóle do edukacyi. Cała ta część broszury jest piękną rozprawą, niedającą się zbyć kilku słowami, a zdradzającą głębokiego myśliciela i pedagoga.

Sprowadzając przedmiot swój do metodyki, autor skreśla idealny stan szkół, profesorów i uczniów pod wpływem wykładów naukowych obcych lub z pomocą obcego języka odbywanych, a następnie zbija pobudki, jakie spowodowały z praktycznego niby względu zaprowadzenie wykładów obcych. Tu nieogranicza się autor na samém tylko wykazaniu przykładami szkodliwości podobnego systemu, lecz zarazem pedagogicznie go zbija.

Zadanie to jego zmierza do wykazania, jakie są w duchu listu cesarskiego z d. 20 paźdz. r. b. wymogi wyższej umiejętności, i wyprowadza ztąd wniosek, iż tylko zaprowadzenie wykładów naukowych polskich tak w szkołach jak w uniwersytetach, wymogom tym zadosyć uczynić może i zaspokoić zdoła potrzeby mieszkańców. Nie sprzeciwia się on bynajmniej studiom języka niemieckiego, lecz owszem upatruje onego potrzebę, jako języka posiadającego bogate zasoby wiedzy w dziełach swoich złożone. To co jednak uważa za uposażenie wiedzy, to jest korzystanie z prac obcych narodów, nie może być podstawą rodzinnej mądrości, i zasadą edukacyi elementarnej.

Widać, że autorowi szło w końcu o śpieszne zamknięcie broszury, by nie urosło w książkę. Dla tego rozstrzyga krótko pytania należące do tego jeszcze przedmiotu, a mianowicie co się tyczy komisyi egzaminacyjnej kandydatów nauczycielskich, tudzież co się tyczy niezmiernie ważnej, a traktowanej raczej z namiętnością, aniżeli z prawdziwą miłością ludu ruskiego sprawy języka ruskiego w szkołach.

Ten ostatni ustęp godzi się, aby autor oddzielnie rozwinął, wymaga on bowiem i historycznego i prawnego i lingwistycznego opracowania.

Książeczkę tę powitaliśmy z wielką pociechą, i pewni jesteśmy, że nieuprzedzone wzięcie jej do ręki sprostować może zdania nawet tych, co z uporczywą wytrwałością bronili dotąd systemu, który N. Pan raczył w liście tyle razy wzmiankowanym uznać za wadliwy, i naprawę jego p. Ministrowi Stanu polecił.

— Nie wiemy dla jakich powodów poczty wiedeńskie z 9go, ranna i wieczorna, tudzież z 10go ranna, nie doszły nas wcale do dziś do wieczora. Pociąg kolei północnej przybył wprawdzie do Krakowa, lecz zbliższego miejsca niż Wiedeń. Domyślają się, że zaspy śniegowe mogły się stać powodem tej zwłoki, wszelako w czasach nawet wielkich zamieci śniegowych, pociągi wiedeńskie mniej spaźniać się zwykły niż 24 godzin. Zapewne zarząd kolei żelaznej północnej w Krakowie został uwiadomiony o powodach spóźnienia, lecz o takowych nie zawiadomił publiczności.

— D. 7 b. m. umarł w Bernie uwolniony niedawno na własną prośbę od obowiązków namiestnika Morawy hr. Leopold Lażanski. Za młodu urzędował on w Galicyi.

— W Wiedniu jak wiadomo, umiera wielka liczba suchotników. Jeden z lekarzy wykazał, że trzecia część umierających w tém mieście corocznie osób przypada na suchotników, a dwie trzecie na wszystkie inne razem wzięte choroby i przypadki. W ciągu 10 lat ostatnich umarło na suchoty w Wiedniu 30,000 osób. Powodem téj miejscowéj choroby ma być pył uliczny.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 9 listopada. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* donosi w swojéj części urzędowéj: Gdy nadworna kancelarya węgierska rozpoczęła urzędowanie swoje w dniu 4 b. m., działalność Ministeryum Spraw wewnętrznych ustała, a Ministeryum Stanu weszło w urzędowanie. To ostatnie Ministeryum zajmować się będzie sprawami Siedmiogrodu aż do urządzenia nadwornéj kancelaryi siedmiogrodzkiéj.

Wiedeń 9 listopada. Dwudziestu pięciu żupanów węgierskich zamianowanych, przyjęło urząd. Rozporządzenie mające wyjść, przywróci dawną adwokaturę węgierską. (Depesze te bióra telegraficznego berlińskiego, podajemy tu, albowiem poczty wiedeńskie z 9go i 10go nie doszły nas wcale do dziś (10go) wieczór do godziny 9éj).

Monachium 9 listopada. Cesarz Jmć Austryacki odprowadzić ma Cesarzową do Monachium w podróży jéj do Madeiry, i zjedzie się tu z królem Bawarskim, który natenczas będzie już z powrotem w stolicy. (Król Bawarski bawi obecnie nad Renem, gdzie używa kuracyi winogronowéj. P. R. Cz.).

Neapol 7 listopada 10 rano. Król Wiktor Emanuel wjeżdża do miasta wśród nadzwyczajnego zapału tłómów napełniających ulice mimo ulewnego deszczu. (Dalej depesza mówi o wydaniu następnie przez króla po wjeździe odezwy do narodu, iż obejmuje władzę monarszą, o czem doniósł nam już telegram wczoraj otrzymany P. R. Cz.).

Rzym 7 listopada. Przybyło tu 700 żołnierzy i oficerów z rozbitych wojsk królewsko-neapolitańskich, rozbrojonych na granicy. Wojska francuskie idą pod Teracinę (zapewne dla rozbrojania na granicy wchodzących na terytoryum papieskie rozbitków armii królew. neapolitańskiej). Jutro odjeżdża ztąd jen. Lamorcière.

Marsylia 7 listopada. Nadeszły tu świeże wiadomości z Alepo sięgające do 16go października. Donoszą one, że komisarz turecki Fuad-pasza żąda aby chrześciańska ludność w Alepie zapłaciła w 13tu dniach kontrybucyę milion piastrów w zamian za uwolnienie od poboru wojskowego. Chrześcianie odpowiedzieli, iż wolą służyć w wojsku, a władza turecka odrzuciła to żądanie.

Stanęło więc już faktycznie królestwo włoskie. Król Wiktor Emanuel wyjechawszy 7go t. m. do Neapolu, objął władzę do której go naród powołał i to objęcie władzy obwieścił Włochom nowym manifestem 7go listopada datowanym. Skończyła się więc sprawa włoska w neapolitańskiem, jakkolwiek bowiem niema jeszcze wiadomości o zajęciu Gaety, los jéj jednak, uważając na położenie rzeczy, jest nieochybnym, jeśli się nie podda, będzie wziętą; zwinienie zaś chorągwi Franciszka II w Gaecie pociągnie za sobą poddanie się Messyny mocą samego układu zawartego przed trzema miesiącami między Garibaldim a dowódcą twierdzy mesyńskiej.

Obok wypadków nad Garigliano i pod Gaetą, nota rządu angielskiego jest głównym w tych dniach przedmiotem zajęcia całego świata politycznego. Wszystkie dzienniki angielskie, francuskie, niemieckie włoskie roztrząsają tę notę i przyznają jéj ogromną ważność, a dla wielu była ona uderzeniem pioruna, który roztrącił ich sztuczne teorye polityczne. Najzacięciej na notę tę uderzają dzienniki fedualne, jak np. *Kreuz Ztg*, lecz i pseudo liberalne jak *Nord* w wielkim są kłopocie w obec jasno i wyraźnie w nocie Russela wyrażonych zasad prawa narodów jakie otwarcie uznaje jedno z największych mocarstw europejskich, Wielka Brytania, zasad które faktycznie uznała już Francya. W ogólnym jednak chórze organów opinii publicznéj głuchną te krzyki dzienników feudalnych i mruczenia pseudo-liberalnych, a wszystkie najnieprzyjaźniejsze nawet przyznają, że nota ta zaleca się jasnością rzadko spotykaną w dokumentach dyplomatycznych i nic nie obwija w bawełnę. Niektóre dzienniki chcąc podsunąć różne drobne powody za przyczynę tak wielkiego wypadku, jak to uroczyste oświadczenie rządu angielskiego, jednak większość uważa to oświadczenie za rzecz bardzo naturalną.

Minister Schleinitz urzęduje na nowo. Niebyło nigdzie wzmianki o jego wyzdrowieniu; czytamy jednak w berlińskich dziennikach, że w piątek minister ten przedstawiał raporta księciu Rejentowi. Zdaje się przeto, że pogłoska o jego wystąpieniu z gabinetu nie potwierdziła się.

Dzienniki rosyjskie, tak zwane niepodległe, roztrząsają ogłoszenia tyczące się reform w Austryi, i wyszukując słabych stron, bardzo niechętnie o tych reformach przemawiają. Tak między innemi nieprzyjaźnie ocenia reformy w Austryi *Fszczoła Północna* utrzymując, że są tylko pozorne. Dzienniki urzędowe ogłaszają manifest cesarski przez który Cesarz zawiadamia Rosyę o śmierci Cesarzowéj Aleksandry Feodorownéj.

Sprawa chińska weszła, jak wiemy, w nową przemianę: zawieszono działania wojenne a rozpoczęto układy. Dziennik nawet kantoński *China-Telegraf* donosi, że przy przedwstępnym układzie rząd chiński zaraz oświadczył się być gotowym zapłacić koszta wojenne Francuzom i Anglikom, w sumie 8 milionów funtów szterlingów czyli 320 milionów złp. Wszyscy jednak korespondenci wątpią, aby układy te doprowadziły do pomyślnego rezultatu i pod tym względem odwołują się do przykładów przeszłości, któreśmy wskazali za odebraniem pierwszéj o układach wiadomości, jak Chińczycy umią przeciągać układy a następnie niedotrzymują ich podróżnemi pozorami.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 10 listopada.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	337	331
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		74¾	73½
Srebro nowe.	złr.	135½	134
Półimperyały rosyjskie	„	11 —	10 81
Napoleondory 20-fr.	„	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne	„	6 30	6 20
„ austryackie.	„	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	86 50	85 —
Obligacye indemn. z kuponami.	„	68 50	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	76 50	75 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99

Wiedeń 10 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	60
Hamburg 100 marków	101	—
Londyn 10 Ł.	133	70
Paryż 100 franków	53	15
Dukat	6	37
5% Metaliki	65	70
„ „ na walutę austr.	62	25
4½% „	58	75
4% „	52	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	124	75
„ „ 1854	89	50
„ „ 1860	80	80
„ Kredytu ruchomego	105	75
Pożyczka narodowa.	76	99
Obligacye indemn. galic.	67	50
Akcye bankowe	767	
„ kolei północnéj	1852	—
„ kredytu ruchomego	173	80
„ kolei francusko-austryackiéj	265	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	149	—

Lwów 8 listopada	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 36	6 29
„ austryacki	6 39	6 33
Półimperyał rosyjski	11 —	10 85
Rubel rosyjski	2 13	2 9
Talar pruski	2 3	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 25	83 65
Oblig. indemn. bez kupon.	67 50	66 51
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 80	75 80

Warszawa 8 listopada.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 45
Obligi skarbowe	„	90 8	—
kupon		—	— 42 7/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 63	—
kupon			— 22⅓

Wrocław 8 listopada.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74½	—
Polskie bilety bankowe	89⅞	—
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	94⅓
Obligi kolei krak.-śląsk.	—	72 1/12

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali do 9 od 10 Listopada.

HOTEL POLLERA. Kohlhaupt Jan kotlarz, Pappi Józef ob. z Warszawy. Gaszyński Michał, Wydrzygar Kamila ob. z Królestwa. Goldberger Dawid kup. z Wiednia. Strauss Maurycy, Gross Jakub kupcy z Białéj. Schimmelfenig Gustaw oficer pruski z Rzeszowa.

Wyjechali: Schimmelfenig Gustaw oficer pruski do Królewskich hut. Strauss Maurycy, Gross Jakub kupcy do Galicyi. Kohlhaupt Jan kotlarz do Przemyśla. Wolańska Francizska wł. dóbr z fam. do Beremiany. Pappi Józef ob. do Warszawy. Kraus Maurycy dysponent do Bielska

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Böhm bud. z Ostrawy.

Wyjechali: Dobrzański Michał wł. dóbr do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	327''' 66	+ 1'4	85	wschodni silny	pochmurno	śnieg	+ 0'3	+ 2' 0
	10	29 66	0 6	87	„ „				
10	6	30 09	0 0	81	zachodni średni		„		

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.

(Dodatek).

URZĘDOWE.

N. 3410. **Obwieszczenie.** (1093-1-3)

Przy piątem na dniu 31. Października 1860 roku przedsięwziętém losowaniu obligów indemnizacyjnych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego wystawionych, następujące obligi z kuponami do spłacenia wylosowane zostały, jakoto:

na **100 złr.**

Nr. 187 i 306.

na **1000 złr.**

Nr. 266 i 329.

na **5000 złr.**

Nr. 90.

na **10,000 złr.**

Nr. 94 z częściową kwotą 7800 złr.

Wylosowane kwoty kapitału za powyższe obligi przypadające po upływie sześciu miesięcy od dnia losowania licząc w c. k. kasie indemnizacyjnéj w Krakowie z uwzględnieniem dotyczących przepisów wypłacone zostaną.

Równocześnie ta sama kasa za niewylosowaną część obligu Nr. 94 na 10,000 złr. nowe obligi w nominalnéj wartości 2200 złr. wystawi.

W przeciągn ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligi także uprz. bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Na mocy dekretu wysok. c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15. Czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego wykazują się powtórnie następujące na dniu 30. Października 1858 roku i na dniu 30. Kwietnia i 31. Października 1859 roku wylosowane a od terminu wypłaty t. j. od dnia 1. Maja i 1. Listopada 1859 i od dnia 1go Maja 1860 roku dotąd niezrealizowane obligi, a mianowicie:

A. Wylosowane na dniu 30. Październiba 1858 obligi z kuponami

na 100 złr.: Nr. 1 101 i 602,
na 1000 złr.: Nr. 139 i
na 5000 złr.: Nr. 22.

B. Wylosowane na dniu 30. Kwietnia 1859 roku obligi z kuponami

na 100 złr.: Nr. 148 i 249,
na 500 żłr.: Nr. 22 i 162, i
na 1000 złr.: Nr. 122 i 406; nareszcie

C. Wylosowane na dniu 31. Października 1859 obligi z kuponami

na 100 złr.: Nr. 742 i
na 500 złr.: Nr. 60 z częściową kwotą 400 złr.

z tém zastrzeżeniem, że od obligów po A. od dn. 1. Maja 1859 od obligów pod B. od 1. Listopada 1859, nareszcie od obligów pod C. wymienionych od 1. Maja 1860 roku począwszy żadne odsetki się nieliczą; w przypadku zaś, gdyby kupony w uprzywil. Banku narodowym w Wiedniu wypłacone zostały, odpowiedne kwoty z kapitału przy wypłacie tegoż odtrącone będą.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków, dnia 31. Października 1860.

LICYTACYA.

Handel Korzenny

z przyrządem sklepowym, zapas **Wina**; Sprzęty pokojowe i inne ruchomości po śp. **Antonim Czerny**, sprzedawane będą w drodze licytacyi w sklepie pod Nr. 41 n. w głównym Rynku obok Hotelu Drezdeńskiego w **dniu 15**ym **b. m.** i **następnych**, zawsze od godziny 10éj przed południem.

Kraków dnia 7 Listopada 1860 r.

F. Żuk Skarszewski,
(1091-3) c. k. Notaryusz jako Komisarz sądowy.

Obwieszczenie.

[ad N. 10,895]. Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż drzewo opałowe sosnowe z lasów c. k. skarbowych jaworznieńskich, na składzie ck. gospodarczym w Krakowie nad Wisłą znajdujące się, po następujących cenach sprzedawane będzie:

Jeden sąg drzewa łupkowego po złr. 8 kr. 40,
„ „ „ oblakowego „ „ 6 „ 80,
„ „ „ gałązkowego „ „ 4 „ 20,

Z ck. Dyrekcyi obwodowéj skarbu.
Kraków dnia 2 listopada 1860. (1092-2-3)

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,
począwszy od 4go Listopada 1860 r, i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed	poł.	10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w południe	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud.		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 24 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 25 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096-1)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Wzywa się niniejszem Panów Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika, którzy dotąd tylko 60% na swe Akcye zapłacili, by dalszą 10% wpłatę, to jest:

dwadzieścia złot. reńskich mon. konw.

czyli dwadzieścia jeden złotych walutą austryacką od każdéj Akcyi, w przeciągu wyznaczonego terminu:

od dnia 2 do 16 Stycznia 1861 r. uiścili.

Wpłata uiszczona być ma w ck. uprzywilejowanym austryackim Instytucie Kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu za okazaniem Akcyj, które w dwóch konsygnacyach (na które blankiety bezpłatnie udzielane będą), w porządku arytmetycznym spisane być winny.

Od téj wpłaty liczyć się będzie 5% prowizya od **1go Stycznia 1861** z którego to powodu Panowie Akcyonaryusze tę bieżącą prowizyę od dnia wyż wymienionego aż do dnia rzeczywistéj wpłaty wynagrodzić mają; za to może kupon procentowy płatny dnia **1 Stycznia 1861** przy wpłacie za gotówkę być policzony.

Przy wpłatach po terminie wniesionych, policzoną zostanie podług statutów oprócz powyższego wynagrodzenia prowizyi, jeszcze 6% prowizyi zwłoki, niemniéj zastrzega sobie Towarzystwo postąpienie podług ӡ. 17go statutów.

Panowie Akcyonaryusze z Galicyi, mogą wpłatę tę bez prowizyi uskutecznić za pośrednictwem Filii ck. uprzyw. austr. Instytutu kredytowego dla handlu i Przemysłu we Lwowie, jak również Domu Bankierskiego

F. J. Kirchmayera i *Syna* w KRAKOWIE,

w którym to celu rzeczonym kasom przypadające wpłaty wraz z dotyczącemi Akcyami wręczone być mają. (1084-1-3)

Wiedeń dnia 1 Listopada 1860 r.

Rada Zarządzająca ck. uprzywil. kolei galic. Karola Ludwika.

C. k. wyłącznie uprzywil. ogólną wziętość mająca

WODA ANATERYNOWA DO UST

J. G. POPPA, (968-2 13)

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, *„Stadt Tuchlauben Nr. 557.“*

Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta Woda do ust od 10ciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jako téż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanowaéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



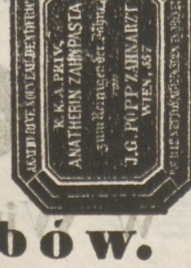
Masa do plumbowania Zębów,

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. — Cena **2** złr. **10** kr w. a.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana

Pasta Anaterynowa do zębów.

Cena 1 złr. 22 kr. w. a.



Roślinny Proszek do zębów.

Cena 63 kr. walutą austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, mianowicie:

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki, p. Józef Jan i p. Leon Feintuch.
we LWOWIE: p. Bierzecki, p. P. Mikolasch, p. Laneri i p. p. Tomanek aptekarze; — **p. H. Hofmann, p. Bonifacy Stiller i p. Jozef Klein** kupcy.

w Bilsku p. Stanko aptekarz.
„ Białéj p. Schaffran.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański, p. Zachariasiewicz i p E. Schally.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Grybowie p. A. Mużyński.
w Kołomyi p. T. Zachariasiewicz.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Nowym Targu p. Laur.
„ Przemyślu p. Machalski i pp. Gajdetschka, Syn.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Putnoku p. Szepesz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
w Samborze p. apt. Kriegseisen i p. Rosenheim.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawy.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowsk księgarz.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald.

ODEZWA!

Podaje się niniejszém do powszechnéj wiadomości, że ogier szpakowaty, pełnoletni, oryentalnego pochodzenia z Rosyi przyprowadzony, w drodze u podpisanego we Lwowie za rogatką gródecką pod l. kons. 716²/₄ w celu wyleczenia i chodowania tegoż na krótki czas zostawiony, w stajni koństem podpisanego tylko

do dnia 15 grudnia r. b.

chodowany być może, ponieważ koszta utrzymanie tegoż konia przez

miesięcy siedm dni dwadzieścia

obok kosztu leczenia przez znawców otaksowaną wartość konia złr. 180 a. w. przewyższają. Uprasza się zatem P. T. właściciela, by raczył wziąść konie ze stajni podpisanego

najdaléj do dnia 15 grudnia r. b.

w przeciwnym bowiem razie

uwalniając się niniejszem

od wszelkiego zarzutu, koń pomieniony dnia 16 grudnia 1860 na publicznéj licytacyi — choćby niżéj wartości, niechybnie sprzedany będzie.

Lwów dnia 31 października 1860.

George Wood
weterynarz

(1073-3).

Koncesyonowany przez królewsko-pruskie i królewsko-saskie Ministeryum.

Ochroną marki i wzoru zabezpieczony.

Przez paryskie mnichowskie i wiedeńskie Tow. ochr. zwierząt zaszczycony medalem.



PROSZEK KORNEUBURGSKI

dla koni, bydła rogatego i owiec,

okazał się podług długoletnich doświadczeń i przedsięwziętych w nim wielostronnych prób, między innemi także przez jenerał-porucznika Jego kr. Mości Króla Pruskiego, nadkoniuszego królewskich masztalni p. Willisen, niemniéj podług urzędowego potwierdzenia p. Dra Knauert, aptekarza Iszéj klasy i nadlekarza do koni wszystkich królewskich masztalni, zawsze bardzo skutecznym.

U koni: w wypadkach gruczołów i dychawicy, braku chęci do jadła, szczególniéj, by konie w pełnem ciele i ogniste utrzymać.

U bydła rogatego: przy chodoju krwistym i nadymaniu się, przy dawaniu małéj ilości lub złego mleka, którego jakość użyciem tego proszku się polepsza; przy cierpieniach płucowych; podczas cielenia się okazuje się ten proszek u krów bardzo korzystnym, również słabowite cielęta po jego użyciu znacznie się poprawiają.

U owiec: do zapobieżenia słabościom wątr. bianym, zgniliźnie i we wszelkich cierpieniach brzucha, których nieczynność jest powodem.

Pakiet zawierający ²/₅ funta kosztuje 42 kr. wal. austr.
„ zaś „ 1¹/₅ „ „ 84 kr. „ „ (1058-2 12)

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. F. J. Kirchmajer i Syn.

w Warszawie p. *Władysław Benadowski.*

w **Białéj** Apteka pod złotym Lwem.
w **Bilsku** p. S. A. Stanko aptekarz.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
w **Bóbrce** p. Czarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulies.
„ p. Dunikowski aptek.
w **Bełzie** p. Hrymak.
w **Brodach** p. Kosicki.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dzikowie** p. S. Budziński.
w **Kołomyi** p. M. Bolchower.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. Lanneri aptekarz.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Limanowie** p. A. Müller.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Myślenicach** p. A. Łoczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Now.-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn.
w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski i Spółka.

Ogólnie uznany prawdziwy

śniegogórski Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca,

Przeciw wszelkiemu fałszowaniu przez wzór i ochronę marki zaszczycony,

przeciw *zapaleniu szyi, chrypce, grypie, kokluszowi, duszeniu w piersiach, zaflegmieniu, ciężkości w oddychaniu,* utrzymują zawsze świeży:

w KRAKOWIE pan **Aleksandrowicz** aptekarz,

we LWOWIE p. Piotr Mikolasch, aptekarz, „pod złotą gwiazdą“, — w BIAŁÉJ p. Berger, — w BOCHNI p. A. Kasprzykiewicz, — w BRODACH p. Ad. Kościcki apt., — w BUCZACZU p. B. Pfeiffer, — w CHRZANOWIE p. Walery Rogawski apt. — w MYŚLENICACH p. M. Łowczyński, — w NOWYM TARGU p. L. Kamieński, — w PRZEMYŚLU p. F. Gaidetschka i Syn, — w ROZWADOWIE p. Marecki, — w RZESZOWIE pp. Schaitter i Syn, — w SAMBORZE p. Kriegseisen, — w STANISŁAWOWIE p. Tomanek, — w STRYJU p. Sidorowicz apt — w TARNOPOLU p. Buchnet aptek. — w TARNOWIE p. M. Sidorowicz aptek., — w WADOWICACH p. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pp. Kodrębski i Sp., — w ZŁOCZOWIE p. F. Pettesch.

Cena flaszki 1 złr. 26 kr. wal. austr.

Również znajdują się u tych samych Panów:

Plastry na nagniotki, udowodniony środek, przez c. k. nadlekarza Schmidta. — Cena pudełka 23 kr. wal. austr.

Tran z wątroby miętusowéj, 1 flaszka prawdziwego, chemicznie czystego tranu *„Dra Bergera“* na szkrofuły, wyrzuty skórne i t. p. — po 1 złr. wal. austr.

Helungkianga arabsko-azyatycki proszek leczący dla bydła, który w Arabii i Azyi do leczenia chorych zwierząt z najlepszym skutkiem używanym bywa. — Cena małego pakieciku 40 kr., — wielkiego 80 kr. wal. austr. (1032-3-6)

Główny Skład u **Juliusza Bittnera**, aptekarza w GLOGGNITZ.



K. HENISZ w Krakowie



zawiadamia niniejszem, iż do nowo urządzonego lokalu na I piętrze przy wstępie **z głównego Rynku** w **ulicę Grodzką** od kilku lat z powszechnie zaszczytną dla siebie opinią tak co do dobroci jak i cen fabrycznych istniejący Handel

FORTEPIANÓW, PHYSHARMONIJ I MEBLI ŻELAZNYCH

i rozmaitych wyrobów *z cynku, blachy, żelaza* z dniem **15 października** r. b. przenosi. Firmy fabrykantów fortepianów wiedeńskich, reprezentowane będą. *Streicher, Schweighofer, Ast, Riedel, Betsy, Filipi.* Że odwołanie się moje do powszechnéj opinii jest słuszne, to dowodzą obok wielu ustnych i listownych podziękowań także i publiczne, jakie W. *K. Przybylski* dziedzic dóbr w Król. Polskiem w dzienniku „Czas“ z dnia 20 kwietnia r. b., a Wna *F. Blaska* dziedziczka dóbr Raszków i innych w Królestwie Polskiem w dzienniku „Czas“ Nr. 176 rb. złożyli. Jak dawniéj tak i teraz za fortepian u mnie kupiony, osobiście zaręczam. Ceny fortepianów są: nowe od 300 — 800 złr., ograne od 75 do 250. Physharmonie od 75 bo 270 złr. *Melodiny, Katarynki, Pozytywki* od 6 do 20 złr. Wymienione instrumenta sprzedaję, nazad te same lub i inne nabywam, wypożyczam, zamieniam i znanym obywatelom na raty miesięczne pozbywam. Co zaś do mebli żelaznych, to gdy znakomite obstalunki, jakiemi mnie *szanowna Spółka zdrojowisk krajowych do Szczawnicy, Krynicy, Swoszowic,* JW. Hr. *Przeździecki* do Ojcowa, JO. Książę *Lubomirski* do Przeworska i wiele innych pierwszych domów polskich zaszczycili, postawili mnie w możności zawiązania z pierwszą z fabryk wiedeńskich rozleglejszych stosunków, a przez które przedmiota niżéj cen fabrycznych nawet sprzedaję, bo nie rachując ani kosztów opakowań, ani transportu z Wiednia, takowe podług cennika u siebie każdemu przedstawionego pozbywam, a przy znakomitszych nawet obstalunkach procenta opuszczam. Aby zaś strony na oczekiwanie dopiero zrobionego obstalunku nie narażać, to o ile można mój skład o tyle urządziłem, że każden przedmiot żądany może być natychmiast doręczonym. Użycie *Łóżek żelaznych* tak się już dziś upowszechniło, że prawie każden takowych poszukuje; to więc zniewoliło mnie do utrzymywania tychże w większéj partyi, i dla tego około 50 sztuk jest takowych zawsze gotowych, z których 20 sztuk z materacami każdego czasu od ceny 75 nkr. do 3 złr. miesięcznie są do *wypożyczenia.* Ceny Łóżek do sprzedania są od 6 złr. do 18 złr. w. a.; *Kolebki, Wózki* itp. winnyby także zasłużyć na szczególniejszą uwagę. — Nadto mam wielki wybór lakierowanych przedmiotów z żelaza, cynku i blachy, np. *Wanny* do kąpania na ruletach od 8 do 18 złr. w. a. — *Wanny* z narządem, w któréj można mieć kąpiel *wodną* lub *parową* z rezerwoarami dla wody zimnéj, ciepłéj i gdzie woda sama się przez stosowny narząd w wannie wygrzewa; następnie *Wanienki* kredensowe dla nowonarodzonych dzieci, do moczenia nóg, do siedzących kąpieli. *Wiaderka* do zlewania wody, *Dzbanki, Konewki, Cebrzyczki, Pidety, Miednice, Nocniki, Kosze* na drzewo, węgle, papiery; wielki wybór *Tac, Koszyczków* na bułeczki, ciasta, owoce; *Talerzyki* pod szklanki, flaszki, lampy; — główny skład *Naczyń kuchennych kutych* emaliowanych, glazurowanych i cynkowanych; *Kuchnie angielskie* i rozmaite Piece, Piecyki i małe Kuchenki od 8 do 75 złr. w. a, itd. Nakoniec przyjmuje zamówienia Metrów do Fortepianu, strojenia tychże, a nareszcie oświadczam, iż z **dniem 20my b. m.** czynności **Assekuracyi Wiedeńskiéj** przez ck. Dyrekcyę tejże mnie do prowadzenia powierzone, rozpoczynam — i o liczne zaufanie PT. Publiczności upraszam. (997 4-5)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*